№ 16. ROK III.

TYDZIEŃ.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń. **Ogłoszenia** przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

PETROKOW dnia 18 (30) maja 1875 r.

Adres redakcyi: – Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. **75** w Warszawie w kantorze pism peryjodycznych Winiarskiego — róg Nowego światu i Ordynackiéj—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10.** Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

1 W.	*Czerwiec.* Fortunata	W3—47	Z.8— 9	Długość dnia god. 16 min. 22.	4 P.	*Serca Jezusowego.* Saturniny .	W3—14	Z.8—12	Długość dnia g. 16 m. 28.
2 Ś.	Erazma B.	3—46	8—10	Dnia przybyło god. 8 m. 46.	5 S.	Bonifacego B. i Waleryi M. .	3—44	8—13	
3 C.	Klotyldy Królowéj. . . .	3—45	8—11	Nów księżyca.	6 N.	*3 po Św.* Norberta Op. . . .	3—43	8—14	Dnia przybyło g. 8. m. 53

Treść: — Pod strzechą przez Wł. Nałęcza. Wiadomości urzędowe.—Wiadomości miejscowe i z okolic.— Korespondencyje Tygodnia: Z Częstochowy przez ?—Ogłoszenia.

POD STRZECHĄ.

W przeszłorocznym 13 numerze „Tygodnia" złożyliśmy wam szanowni czytelnicy przyrzeczenie zaprowadzenia was od czasu do czasu *pod strzechę* dla obznajmienia z wybitnymi objawami i choć główniejszymi warunkami żyjącéj pod nią ludności. Powody, które nas do tego skłoniły staraliśmy się już w owym czasie jak najtreściwiéj przytoczyć, nie będziemy więc obecnie ich powtarzać, ograniczając się tu tylko powołaniem na nie i zapewnieniem w myśl słów, wprawdzie z innego powodu, wyrzeczonych, — że prowadzimy was pod strzechę — „z wdzięczności jeno dla téj ziemi, która nam kawałka chleba użycza, którą przeto miłować i dobra jéj pragnąć jest prostym obowiązkiem naszym." (*)

II.

W piérwszym obrazku rzuciliśmy wam szkic wnętrza chaty wiejskiéj. Wszystkie one niemal do siebie podobne z kształtu i budowy — i wewnątrz też niewielką i rzadko gdzie uderzającą znaleźlibyśmy różnicę. Nad Wisłą czy Bugiem, nad Wartą czy Niemnem, odmiany zachodzą pozorne tylko, obyczajem lub zewnętrznymi warunkami wywołane,— w gruncie jednak rzeczy, o który nam tu głównie idzie, wszędzie to samo,—bo niestety, wszędzie ten sam nizki poziom umysłowego rozwinięcia i duchowego wychowania. Stąd owa chwiejność wszelkich zasad moralnych lub brak ich zupełny—stąd ów ogrom przywar wstrętnych nieraz i nałogów zgubnych—stąd niemniéj i to powierzchowne, nieschludne zaniedbanie, — bo uśpione uczucie dobra i piękna nie wymaga ładu, czystości i wdzięku w powszedniém otoczeniu. Najgrubszy materyjalizm rozpościéra się i panuje pod strzechą wszechpotężnie. Węzły rodzinne, owa najdroższa spójnia i najcenniejsza podstawa społeczeństwa nie są od tego wpływu wolne.—Zawiązanie rodziny, przyrost jéj czy ubytek, rozważa się tu i szacuje odnośnie do kosztów, jakie za sobą pociąga. Małżeństwo jest związkiem bez uczucia — owocem najczęściéj *rajenia* kumoszek, którym przedewszystkiém idzie w téj sprawie o obfity z obydwóch stron *poczęstunek:* — zerwanie umowy, tak często, dzięki zręcznym a zawsze spragnionym dyplomatkom, zdarzające się,— nie wywołuje cierpień serca niedoszłéj pary,—rozchodzące się strony poprzestają na zwróceniu *straty*,— wydatku na zabiegi poniesionego.

Powiększenie się rodziny witane bywa z radością— jako nowa sposobność do obfitych libacyj i przysporzenie w przyszłości rąk do pracy lub posług domowych. Ojciec przekłada synów — matka córki—czysto ze względu na zajęcia osobiste, w których spodziéwają się wyręczenia. Syn czy córka, doszedłszy wieku dojrzałego, pomału obejmują stér zarządu domowego — usuwając odeń stopniowo starzejących się rodziców — i ci nierzadko nawet, gdy dożyją zgrzybiałego wieku, widzą się wkońcu wypędzonémi z własnéj chaty o żebraczym kiju —lub, znosząc cierpkie przy każdéj łyżce strawy wyrzuty, tulą się na zapiecku, jeżeli już do żadnéj posługi koło domu niezdolni.

Nie zaprzeczamy że zdarzają się wyjątki, że są i pod strzechą rodziny żyjące po bożemu — nader jednak nieliczne, nie możemy więc oderwanych przykładów brać za tło ogólnego obrazu.

I nie może być inaczéj tam— gdzie lud żyje odstrychnięty od innych warstw społeczeństwa,— gdzie nikt nie myśli wytrwale i cierpliwie o wydźwignieniu go z ciemnoty i uzacnieniu, —gdzie wszyscy nazywają chłopa—*bliźnim* swoim, a tak mało kto *kocha* go po chrześcijańsku. Zarzucicie nam może przesadę — lub posądzicie o demagogiją? Słyszeliśmy nieraz w życiu miano chłopomanów dawane z ironicznym przekąsem ludziom, głoszącym podobne naszym przekonania,—nie zastrasza to nas jednak bynajmniéj- Pamiętamy, że niejednokrotnie zrywano się u nas do pracy na tém polu, ale nieraz po pewnym przeciągu czasu ustępowano przed gromadzącymi się przeszkodami; — wiemy, że od lat wielu wychodzą u nas pisma peryjodyczne dla ludu, kalendarze ludowe, że nawet postanowiono wydać cały poczet książek ludowych i naznaczano premijum za najlepszą sztukę dramatyczną ludową—wszystko to cieszyłoby nas wielce, ale cóż z tego kiedy lud nasz nie czyta, o wydawnictwach wszelkich nie wié, a tém mniéj o teatrze, o którym nigdy w życiu nie słyszał. Złudzenie nie jest właściwym towarzyszem przy rozpatrywaniu rzeczy wielkiéj wagi—odsuwając je więc i tu od siebie, nie możemy sądzić o wzrastającém zamiłowaniu ludu naszego do czytania z pojedyńczych tam i ówdzie przykładów, ani z liczby odbijanych egzemplarzy „Zorzy" lub „Kalendarza ludowego" – bo włościan prenumeratorów z własnego popędu nie spotykamy, — bo kalendarze mają nabywców z innych sfer społeczeństwa dla tego że tańsze, —bo wreszcie tak zwane sztuki z życia ludowego są po dziś dzień potrzebą wyższéj tylko inteligencyi a nie mas ludności—jak bywa potrzebą odetchnienie świeżém, orzeźwiającém powietrzem łąk, pól i lasów —po przesyceniu duszną choć sztucznie wonną atmosferą salonową.

Zastanówmy się wreszcie nad jedném jeszcze, kto wié,—może najgłówniejszém i źródłowém złudzeniem. Mówimy i piszemy powszechnie: „lud nasz głęboko religijny",—„religija tylko jedynie wpływ wywiéra na masy nieoświecone" i t.p. Lecz mówiąc tak i pisząc, nie myślimy o tém, że sąd nasz na pozorach gruntujemy. Napełnione w dni świąteczne kościoły,—zachowywanie mniéj więcéj ścisłe zewnętrznych obrzędów i przepisów wyznania—uwodzą nas i do wydania mylnego sądu skłaniają. Łatwo zaś się o błędzie naszym przekonamy jeżeli pozoru za rzecz samą,—przyczyny za skutek i odwrotnie brać nie będziemy. Komu nie obcymi są prawdziwe życia ludu stósunki, kto nie przez pryzmat uprzedzeń na nie się zapatruje,—ten, wobec codziennych rażących zboczeń od najprostszych zasad moralności, nie będzie prawił „o głębokiém uczuciu religijném" — i dziwić się nie będzie, że oprócz *formy*—pragniemy *treści*,— treści żywotnéj i nieomylnéj.

Umoralnienie i podniesienie bytu materyjalnego włościan było niejednokrotnie przedmiotem rozpraw— a nawet postanowień prawodawczych. Niepodobna nam tu przytaczać szczegółowo historycznego przebiegu téj sprawy,— tém więcéj, że kreśląc *obrazki z pod strzechy* na tle dzisiejszych stósunków za bezowocne uważamy poruszanie minionéj bezpowrotnie przeszłości.

Dla usprawiedliwienia też jedynie, że koloryt, jaki tym obrazkom nadajemy, nie jest zbyt jaskrawy, przytaczamy słowa sędziwego ziemianina, który badając wszechstronnie stan ludu w kraju naszym tak się wyraża:

„Wewnętrzny stan masy naszéj ludności mianowicie pod względem prywatnych, domowych obyczajów i inteligencyi— mało się różni od dzikości.—U tego ludu zrękowiny, wesela, chrzciny, wszystko—z wyjątkiem chyba gdzie błoga zawitała wstrzemięźliwość, — odbywa się po pijanemu, stąd najgorsze przykłady i zepsucie młodzieży; daléj z tego powodu, prócz innych rodzi się daleko mniéj słowian jak niemców i żydów, a jeszcze mniéj piérwszych wychowuje się dzieci i te z wadami, chorobami rodziców fizycznémi i umysłowémi." „Wychowanie ich dzieci zostawione jest prawie naturze, bo kształcenia dzieci nie ma żadnego." „Najliczniejsza ta część ludności naszéj nachyla się powolnie do zaginienia, jeżeli temu przez dzielne środki nie będzie zaradzoném. Przyczyny tego i przyczyn takowych źródła widzimy w złych nałogach téj klasy ludności, w zepsutych obyczajach, w braku uczuć moralnych i cnoty, w braku uczuć porządnego życia domowego i miłości uczciwych węzłów rodzinnych, w niedbalstwie co do porządku, gospodarności, ochędóstwa, oszczędności, w nieszanowaniu cudzéj własności i t. p *)

Od czasu, w którym powyższe słowa skréślone były, upłynęło lat kilkanaście, przynosząc z sobą ważne zmiany w stósunkach włościańskich. Uznając wysoką doniosłość zmian tych, zapatrywanie się nasze w zupełności do nich regulujemy. I tak, gdy autor „Badań o umoralnieniu", inicyjatywę wszelkich zaradczych środków, pozostawiał wyłącznie w ręku większych właścicieli, odpowiednio do istniejącéj podówczas pewnéj zależności— my w tym przedmiocie zamykamy się w granicach *samorządu gminnego* i téj to prawnie dziś obowiązującéj zasady trzymać się stale będziemy, rozwijając przed wami wybitniejsze objawy życia pod strzechą.

(D. n.)

(*) Ks. Krzysztof Kluk.

*) J. Aloizy Owidzki. *Badania o umoralnieniu ludzi w ogólności, oraz myśli jakimi środkami możnaby poprawić i polepszyć byt ludu rolniczego w Królestwie Polskiém.* 1862.

W dniu 6 (18) b. m., jako w rocznicę urodzin Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, odbyło się w miejscowéj cerkwi prawosławnéj nabożeństwo dziękczynne, w obecności Naczelnika gubernii i władz cywilnych i wojskowych.

Podobne nabożeństwa odprawionémi były w kościołach katolickich i ewangelickim, tudzież w synagodze wyznania mojżeszowego.

Wieczorem miasto było uiluminowane.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Z rozporządzenia JW. Naczelnika gubernii, na podstawie raportu p. inspektora lekarskiego, poleconém zostało p. p. naczelnikom powiatów aby p. p. lekarze powiatowi i miejscy odbyli ścisłą rewizyją wszystkich: dystylarń, składów wódek, sklepów gdzie trunki bywają sprzedawane, jak niemniéj cukierń i zakładów wyrabiających cukierki,—celem przekonania się czy producenci lub sprzedający nie używają do zafarbowania trunków i wyrobów, farb anilinowych, szczególniéj różowego koloru, jako zawiérających w sobie *arszenik*, a zatém szkodliwych wielce dla zdrowia ludzkiego.

Po dopełnieniu rewizyi JW. Naczelnik gubernii poleca trunki, o ile to możliwém się okaże, poddać dystylacyi dla odjęcia szkodliwego farbnika, w przeciwnym zaś razie tak wódki jak i wszelkie inne wyroby zabarwione anilinowémi farbami zniszczyć zupełnie — producentów zaś zobowiązać przez stósowne własnoręcznym podpisem zaopatrzone deklaracyje, że w przyszłości do wyrobów swoich podobnych, szkodliwych dla zdrowia publicznego barwników, używać nie będą.

Z powodu powtarzającego się otrucia bydła arszenikiem, w który, w tak znacznéj ilości, prawdopodobnie źli ludzie tylko w hutach szklannych zaopatrywać się mogli, JW. Naczelnik gubernii polecił p. p. naczelnikom powiatów: aby postanowienie b. Komisyi spraw wewnętrznych z 7 (19) sierpnia 1862 r. jak najściśléj zawsze wykonywaném było, a mianowicie: aby lekarze powiatowi wraz ze strażą ziemską sprawdzali czy w hutach szklannych prowadzoną jest szczegółowa kontrola przychodu i rozchodu arszeniku potrzebnego do zastósowań technicznych, w księgach sznurowych na ten cel oparafowanych i opieczętowanych przez lekarza właściwego powiatu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

= W dniu uroczystości *Bożego Ciała*, według odwiecznego zwyczaju, po skończonéj sumie w kościele farnym, o god. 12-éj, wyszła procesyja z téj świątyni do cztérech ołtarzy, przy domach: pp. sukcesorów Jabłońskiego, Michaleckiego, Wąsika i Zarębiny urządzonych. Wszyscy miejscowi kapłani brali udział w téj uroczystości i kilka tysięcy pobożnych. Celebrował ks. Narkiewicz, wikaryjusz przy kościele farnym, poprzedzony duchowieństwem, dziećmi, które w tym roku przystępowały do komunii św., bractwami i cechami miejscowymi.

Przed wyjściem uroczystéj procesyi spadł deszcz niewielki, który zapewne powstrzymał strojną część ludności od przyjęcia w nabożeństwie liczniejszego udziału. Przy pierwszych dwóch ołtarzach chór amatorów pod dyrekcyją p. Goleńskiego wykonywał śpiéwy religijne. Ołtarz przy domu p. Michaleckiego odznaczał się urządzeniem pełném artystycznego wdzięku.

Mówiąc o procesyi *Bożego Ciała*, niepodobna pominąć szczegółów zwracających uwagę, a mianowicie: że nikt z mieszkańców nie sądził być stósowném towarzyszyć celebrującemu kapłanowi, co jeżeli już nie ze względu na uroczystość nabożeństwa—to nawet z powodu panującego zwykle wtedy ścisku i nierównych bruków, wszędzie uznaném jest za konieczne;—z drugiéj zaś strony tego, że znowu wielu mieszkańców zapomniało widocznie o tém, że podczas wszelkich uroczystych pochodów—wyglądanie oknami, gwarne rozmowy i wytykanie palcami przechodzących z balkonów, tudzież otwiéranie lub hałaśliwe przymykanie sklepów — są niewłaściwe, ubliżające szacunkowi należnemu dla wszystkich wyznań religijnych i jako takie za wykroczenia przeciw przyzwoitości publicznéj, w przepisach policyjnych są poczytane.

ODCZYTY. Odbyty w zeszłą niedzielę odczyt d-ra S. Vogdta, przyniósł dochodu rs. 55 kop. 60 (w tém 10 kop. naddatku), że zaś rozchód wynosił rs. 5 kop. 20—pozostało zatém rs. 50 kop. 40. Dziś o godzinie 4-éj mówić będzie dr. St. Szancer „O kąpielach“, w dniu zaś 13 czerwca r. b. dr. Wygrzywalski wypowié „Słówko do emancypacyi kobiét ze stanowiska fizyjografii“. O odczycie w dniu 6 czerwca nie możemy jeszcze donieść nic pewnego—jeżeli więc będzie miał miejsce, afisze czytelników uprzedzą.

TEATR. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyją p. M. Krauzego, po powrocie z Częstochowy, zamierzyło dać tu kilka przedstawień w teatrzyku letnim, zaimprowizowanym staraniem dyrektora w ogrodzie po-bernardyńskim. Z powodu słabości jednego z aktorów, w miejsce zapowiedzianych—komedyi „Dwie teściowe“ i komedyi ze śpiéwami „Werbel domowy“—rozpoczęto „Piosnkę Wujaszka“, —rozpoczęto tylko mówimy, bo dészcz rzęsisty przerwał widowisko. Osób zgromadzonych dość było. Na sobotę ogłoszono komedyją Bałuckiego „Radcy pana radcy“, stósownie do pogody w ogrodzie lub w teatrze F. Spana. Pomysł letniego teatrzyku jest dobry, powodzenie jednak zależy przedewszystkiém od ciepła i pogody.

SZKOŁA ROLNICZA. Przy zbliżającym się końcu roku szkolnego, po którym młodzież wychodząca ze średnich zakładów naukowych, obiéra kierunek dalszego kształcenia się, powiadamiamy, że na mocy rozporządzenia ministeryjum narodowego oświecenia, do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowéj Aleksandryi (Puławy) przyjmowani będą młodzieńcy, 17 lat wieku skończonego mający, nietylko zaopatrzeni w patenty z ukończonego kursu nauk w gimnazyjach filologicznych i szkołach realnych ale i posiadający świadectwa tychże zakładów.

URODZAJE. Długo powstrzymywany wzrost roślinności szybko obecnie postępuje dzięki sprzyjającym warunkom pogody — umiarkowanym deszczom, najczęściéj w nocy padającym i ciepłu. Oziminy, szczególniéj wczesne, wyglądają bardzo obiecująco: pszenicę w wielu miejscach już zżynaćby należało—żyto pięknie się kłosi i gdy czas kwitnienia szczęśliwie przejdzie to na pewny urodzaj liczyć można;—rzepaki, ocalałe od klęski która je przeszłorocznéj jesieni trapiła (gąsienica *sówki*), pomimo zimna w kwietniu i żuczków, dobrze się trzymają i obfitymi strąki są okryte—na miejscach wyjedzonych w jesieni w rzepaku nawet chwast nie rośnie.

Mówiąc o szkodliwych dla rolnych plonów owadach, przypominamy ziemianom naszym bardzo prosty środek, który jeżeli nie całkowicie klęskę usunąć, to przynajmniéj do pewnego stopnia zmniejszyć ją może. Polega on na stawianiu w odpowiednich miejscach lampek w beczkach z dnem wybitém—(solówki, beczki od śledzi i t. p.) boki których gęstą smołą są wysmarowane. Środek ten, zastósowywany w czasie od połowy czerwca i przez lipiec t. j. w porze rozmnażania się najszkodliwszych u nas różnego gatunku motyli nocnych, wielką ich ilość do światła w beczkach zwabi, tam zaś, uderzając o boki wysmarowane smołą, wyginą. Zachód i koszt niewielki—a że skutek oczekiwaniom odpowié poręcza nam doświadczenie rolników francuzkich, którzy tym środkiem oddawna się przeciwko owadom bronią.

O zasiéwach jarych także pomyślnie wróżyć można —jęczmiony i owsy zieloną runią pokryły już ziemię, ziemniaki wcześniejszę wschodzą—koniczyna tegorocznego siewu już nawet trzecich listków dostaje — jedne tylko grochy i wyki, po mocniejszych gruntach, przy ziemi się trzymają—i na brak rosady kapuścianéj narzekania są powszechne.

Ceny zboża przy sprzyjających widokach urodzaju i braku wywozu za granicę niższe są jak były w porze zimowéj. Szkoda wielka, że to zniżenie, które zabiegom spekulantów zbożowych jak zwykle zawdzięczamy, trochę wcześniéj nie wypadło.—Wysokie ceny w porze siéwu, niedostatek kapitałów obrotowych i brak przystępnego kredytu zmusiły niejednego z ziemian do znacznych ograniczeń ilości wiosennych zasiewów, na które ziarno prawie powszechnie kupowano.—Donoszą nam o wielu miejscowościach mało lub co gorsza zupełnie nie obsianych — smutne tego skutki w przyszłości łatwe do przewidzenia.

Drzewa owocowe cierpią niemało od chrabąszczy i liszek, które niszczyć systematycznie i cierpliwie, w mieście mało kto a na wsi nikt nie czuje się w obowiązku, co bynajmniéj nie przeszkodzi w jesieni i w zimie utyskiwać powszechnie na drogość i brak owoców oraz na konieczność sprowadzania ich w coraz większych ilościach z zagranicy.

ZNAKI GMINNE. W miejsce dotychczasowych blaszanych lub drewnianych tablic na słupach przydrożnych i znaków narzędzi ogniowych a zapewne i numerów na domach wiejskich mają być zaprowadzone tablice i znaki żelazne lane.

Że będą one trwalsze od dotychczasowych to nie ulega wątpliwości, ale że są zarazem bardzo kosztowne temu także zaprzeczyć niemożna. Gdyby zarządy gminne ogłosiły były licytacyje na dostawę potrzebnych znaków, to więcéj jak pewna, że w obecnym zwłaszcza zastoju w przemyśle żelaznym znaleźliby się liczni przedsiębiorcy, współubieganie się których przyniosłoby zniżenie ceny a stąd ulgę dla ogółu mieszkańców.

O ile wiemy zakłady gornicze rządowe najchętniéj byłyby się także podjęły tak znacznego obstalunku, zapewniając przy najniższym koszcie znaną dokładność i dobroć wyrobu.

Nadmienić tu uważamy też za właściwe, że niezbyt szczęśliwie przez zarządy gminne została wybraną, do zaprowadzenia zmian podobnych i nierozłącznych z niémi wydatków, obecna pora, w któréj tak wielu z włościan niezbędną żywność nawet dla siebie i rodzin kupować musi.

TRUCIE BYDŁA. W r. z. w jednéj z korespondencyj z okolicy podaliśmy szczegóły spekulacyjnego zatruwania bydła przez spółkę starozakonnych handlarzy, która wykrytą i do ukarania właściwemu sądowi oddaną została. — Kara, jakiéj owi przemyślni truciciele ulegli, nie odstrasza naśladowców, zręczniejszych o tyle, że dotąd, mimo kilku wypadków w jednéj miejscowości (w Piaszczycach i t. p.) schwycić ich na gorącym uczynku i oddać władzom sądowym jeszcze nie zdołano. *)

Zatruwanie bydła zwykle odbywa się zadawaniem glejty ołowianéj ugniecionéj z chlebem, która twardniejąc w żołądku wywołuje niestrawność, utratę chęci do jadła, a następnie upadek sztuk zatrutych. Uprzedza go zwykle zjawienie się wspólnika trucicielа, w charakterze sąsiedniego handlarza, który w drodze łaski, za wartość skóry lub za mało co wyżéj, nabywa od strapionego właściciela chore bydlę, przeznaczając je do zabicia w sąsiedniém miasteczku, gdzie brak dozoru nad przeznaczoném na rzeź bydłem, czyni możliwémi i ułatwia podobne, niecne operacyje.

Nietylko jednak niepomiarkowana chęć zysku skłania występnych ludzi do użycia trucizny jako środka dopięcia celu,— bywa tego powodem i ślepa zawiść lub zemsta okrutna. Jak inne źródło zbrodni, tak też i inne środki tu występują. Miejsce glejty ołowianéj, od któréj działania uratować niekiedy można, zastępuje niezawodny arszenik. Przykłady takiego otruwania niezbyt dawno powtarzały się po kilka razy w naszych stronach, w Rudzie Pabijanickiéj, na krowach Blitzbluma, utrzymującego pacht przy tamecznéj cukrowni,— świéżo zaś jednemu z furmanów starozakonnych padło w Pabijanicach 3 konie strute arszenikiem dosypanym do owsa. W obydwóch przypadkach sprawcami byli współzawodnicy, nieustaganą pałający zemstą dla szczęśliwszych czy też pracowitszych w przemyśle towarzyszów. Dotknięty np. tak ciężką stratą biédny furman, utrzymywał, że to już 9 koni pozbawiono go tym sposobem.

ODKRYCIA GÓRNICZE. Pełnomocnik warszawskiego górniczego towarzystwa, Herman Nejmke, zawiadomił właściwą władzę o znalezieniu węgla kamiennego na gruncie należącym do towarzystwa drogi żelaznéj warszawsko-wiédeńskiéj, w gm. olkusko-siewierskiéj w p-cie bendinskim, nazywając przyszłe pole kopalniane „Nowy Włodzimierz“. O grubości znalezionego pokładu w wspomnioném zawiadomieniu wzmianki nie znajdujemy.

W dniu 27 b. m. paro-tysięczny orszak pogrzebowy towarzyszył odprowadzeniu na cmentarz miejscowy, zwłok zmarłéj w dniu 25 b. m. żony urzędnika tutejszéj izby skarbowéj ś. p. Kazimiery z Przyłuskich *Yorkowéj*, która gasnąc przedwcześnie, bo w 26-m roku życia, osierociła męża, dwóch synów nieletnich i rodzinę. Tak liczne zgromadzenie, dla oddania ostatniéj posługi zwłokom ś. p. zmarłéj, było wymownem świadectwem żywego współczucia dla boleśnie dotkniętego męża i rodziny, których rzewny żal zdawali się wszyscy podzielać, a w oczach wielu, zwróconych na świéżą mogiłę, wyczytać można było jakby powtórzenie słów poety:

„Nie tnie kłosów sierp żniwiarza
Nim dojrzeją płowe łany, —
Czemuż widzieć nam się zdarza
Płacz poranny — grób wiośniany?“

(*) W przyszłym numerze podamy szczegółowe wymienienie zaszłych wypadków otrucia.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Częstochowy.

Rok temu, jak prawie noc w noc byliśmy budzeni złowróżbnym odgłosem dzwonów— echem wołania gore!—bijącą w okna naszych siedzib łuną palących się budowl. Straszne to były czasy, mało kto noc spędzał spokojnie, a nawet po oddalonych ulicach miasta, co żyło tylko, było gotowém na piérwsze hasło pożaru opuszczać swoje siedziby. Dzięki jednakże energicznéj działalności miejscowéj władzy, licznie rozstawionym patrolom, większéj czujności mieszkańców, nareszcie zorganizowaniu się straży ogniowéj, która zaiste rzetelne niosła i niesie usługi ogółowi miasta, klęska pożarów poszła w zapomnienie, spoczynku nie przerywają już odgłosy trwogi, i choć powoli—zatarły się jednak ślady spalonych ulic i pojedyńczych domów.

Ostatni pożar, jaki tu mieliśmy w dniu 10 b. m., był nowym dowodem niezaprzeczonego pożytku, jaki miastom przynosi ochotnicza straż ogniowa, pod umiejętnym a dzielnym zostająca kierunkiem.

Natomiast innego rodzaju pojawiła się klęska, trapiąca tak miasto, jak i okolice Częstochowy. Kradzieże — małe i duże, domowych drobiazgów i sklepów, rzeczy i koni. Niéma tygodnia, aby niedało się słyszéć, iż tu lub tam, zakradli się złodzieje; temu z piwnicy zabrali przygotowane zapasy, to znów włamali się do sklepu bogatego kupca, to tu właścicielowi dóbr skradziono parokonne cugi, to wreszcie tam włościjaninowi parę roboczych koni. I tak dzień za dniem niesie wieści o popełnionych kradzieżach.

Położenie częstochowskiego powiatu, nad samą granicą pruską, przyczynia się wielce do powodzenia w przemyśle złodziei. Łatwość przebycia spokojnie granicy przez lasy przyległe, z jednéj strony czyni ich śmielszymi— z drugiéj uniemożebnia ściganie przestępców—i ta okoliczność posługuje, że tak powiém, do wzajemnéj wymiany. Nasi tego rodzaju przemysłowcy uchodzą na terytoryjum pruskie, stamtąd zaś chronią się w naszym kraju. Jak słychać, sprawcy niedawno popełnionéj w Prusach zbrodni zabójstwa w okolicach Lublińca, w lasach około Neüdeku, mieli się schronić na naszéj ziemi; za ujęcie ich, zarząd miejscowéj tamecznéj władzy w Opolu, wyznaczył 300 marek nagrody.

Choć wiosna nie raczyła dotychczas wystąpić w odpowiedniéj szacie, choć ciepło nie może się jakoś ustalić, jednakże roboty w polu energicznie prowadzone, już pokończono zupełnie. Dla naszych stron, obfitujących więcéj w położenia górzyste, piaski i ziemie lekkie, jak dobrzy gospodarze zapewniają, obecna pora jest daleko lepszą, aniżeli gdyby dzień po dniu przygrzewało słońce. Roboty w polu wstrzymały wywóz drzewa, jaki w porze zimowéj na olbrzymią skalę w naszych stronach miał miejsce; codziennie można było spotykać ciągnące przez miasto furmanki okolicznych włościjan, wiozące potężne sosny, bale lub deski, dostawiając je na koléj, skąd, rozumié się, wysyłano daléj do Prus. Nadmierny ten wywóz za granicę, wpłynął i wpływa na ciągłe podnoszenie się cen drzewa. Oziminy wyglądają pięknie, zalawszy swą zielenią oko, liczne łany; brak paszy uczuwać się dawał dotkliwie szczególniéj mniéj zasobnym gospodarzom, którzy płacąc za kopę słomy po rs. 14, częstokroć dostać jéj nie mogli i nader zawistnym okiem patrzyli na miejscową fabrykę bibuły i tektury ze słomy, która jéj znaczną ilość pochłania.

Uroczystość Zielonych Świątek obudziła ze snu zimowego sklepy i sklepiki położone w okolicy klasztoru — gromadząc stosy różnorodnych przedmiotów dla pobożnych pielgrzymów, rok rocznie zaopatrujących się w tysiączne pamiątki odpustowe. Ten rodzaj przemysłu powinienby zwrócić na siebie uwagę krajowców, a szérokie pole dostarczyłby ich pracy. Wszystkie niemal obrazki świętych, tak czarne, jako też kolorowe i wytłaczane, milijonami sypią się z zagranicy na stoły kramarskie, za pośrednictwem dwóch głównych miejscowych kantorów. Paciorki, pierścionki, metaliki i t. p. drobiazgi, dostarcza zagranica, biorąc w zamian olbrzymie rok rocznie sumy, które mogłyby tu zostać, gdyby tylko miejscowi wyrabiali to, co tak obszérny zbyt znajduje.

Sławne bohomazy częstochowskie do dziś dnia jeszcze egzystują, a że istnieją—to zaprawdę duchowieństwu przypisać można, boć jeśliby nieprzyjmowano do świątyń Pańskich, wstręt tylko wzbudzać mogących malowideł, lub gdyby odmawiano poświęceń takowych, tłumacząc zarazem powód odmowy, bezwątpienia bardzo szybko zniknęłyby z handlowego ruchu. Dziś, nietylko że są obrazą estetycznego smaku, ale i uczuć religijnych, gdyż w uzmysłowieniu tego co czcimy, samo tylko piękno przedstawiać się winno. Bohomazy te, przechodzą nadto wprzód jeszcze przez ręce żydowskich spekulantów, zanim do rąk kupujących się dostaną; gdyż *artyści* z Częstochówki całą zimę pakując, według swéj wyobraźni i poczucia piękna, płócienne szmaty, wykończone okazy swojego talentu, składają hurtem we wspomnionych wyżéj kantorach,— skąd dopiéro z nadejściem odpustowéj pory, wędrują na stoły kramarskie, na równi z jakimkolwiek innym towarem. (*)

Jak słychać, projektuje się u nas rozszérzenie szpitala miejscowego, który dotychczas w bardzo szczupłéj, jak na takie jak Częstochowa miasto, mieści się budowli. Rozszérzenie ma się przeciągnąć aż do posesyi p. Zapałkiewicza; lecz kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć, wobec szczupłych bardzo funduszów szpitalnych. Myślono tu także o założeniu domu dla starców i kalek, ale myśl ta dotąd spowita w projekt, któremu niepilno jakoś w czyn się zamienić, a jednak silna dobra wola zdrowomyślących jednostek, niepowinna zostawiać odłogiem żadnego zagona na społecznem polu. *(d. n).*

(*) Bieg czasu jak się pokazuje nic nie wpłynął na zmianę w tym przedmiocie, bo o podobnych stósunkach kramarskich w Częstochowie wspominał już z oburzeniem w swoich „Podróżach" J. U. Niemcewicz.

OGŁOSZENIA.

Potrzeba powiększenia i uczynienia tańszą produkcyi rolnéj prowadzi za sobą konieczność obsługiwania jéj maszynami; co téż mając na celu współziemianie PP. Prądzyński i Trylski, jak wiadomo, zawiązali ANGLO - AMERYKAŃSKIE PRZEDSIĘBIERSTWO MASZYN, zadaniem którego: dostarczać rolnikom z najpiérwszych fabryk po najumiarkowańszych cenach, wyroby znane z najdokładniejszego wykończenia, a przytém odznaczone na wielu wystawach premijami i medalami. Myśl tę podzielając, przyjąłem na tutejszą guberniją AGENTURĘ KORESPONDENCYJNĄ, to jest: sprowadzanie i nabywanie maszyn i do rolnictwa potrzebnych narzędzi, dla okolic tutejszych z wszelkiémi możliwémi ułatwieniami. Cenniki i objaśnienia na każde żądanie udzielam.— Adres: Petroków—dom Glejwitza.

Stanisław Chrzanowski
właściciel dóbr Krzepczów

(3—2)

Niżéj podpisany zawiadamia PP. Obywateli ziemskich, że zawiéra umowy o dostawę kartofli w r. b. do fabryki syropu Scholten'a w Petrokowie—tak wprost do téjże fabryki, jak również do składów urządzić się mających przy stacyjach drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj Rogów i Nowo-Radomsk. Bliższych objaśnień udzielić osobiście w księgarni L. Chodźki w Petrokowie, lub na wyrażone listownie pod moim adresem odpowiedzieć, będzie moim obowiązkiem. Na odpowiedzi przez pocztę o załączenie przy zapytaniu marek i dokładnego adresu upraszam.

(3—3) *Wysocki.*

Przy nadchodzącéj porze *asekuracyi od gradobicia*, mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli ziemskich, że *Agenturę Rosyjskiego Towarzystwa od gradobicia* posiadam, z tym szczególnie nadmienieniem, że rzeczone towarzystwo, wskutek pomyślnie prowadzonych interesów, *znacznie* na rok bieżący *obniżyło stopę składki.* Przyjmuję ubezpieczenia w Petrokowie w domu W. Anfiłowa naprzeciwko kościoła po-bernardyńskiego w mieszkaniu na drugiém piętrze.

(2—2) *Antoni Chotkowski.*

Wprost kolei żelaznéj jest do najęcia od ś-go Jana r. b. SKŁAD NA ZBOŻE lub WEŁNĘ. Wiadomość przy ulicy Petersburgskiéj (Kaliskiéj) w sklepie Maksa Hirsza.

(3—1)

PATRON

Daniel Zawadzki,

syn ś. p. Stanisława Zawadzkiego, niegdy patrona kaliskiego, od dnia 11 (23) maja r.b. otworzył kancelaryją w mieście Kaliszu, tymczasowo w hotelu J. E. Peszkego, — przyjmuje interesantów rano do godziny 10-éj, popołudniu od godziny 4-éj do 8-éj.

(3—1)

AGENT

Towarzystwa Północnego Ubezpieczeń i przyjmowania na skład towarów z kapitałem zakładowym 3,000,000 rs.

Powołując się na poprzednie moje zawiadomienia uważam za swój obowiązek zapewnić Szanowną Publiczność, że jak dawniéj tak i nadal przyjmuję wszelkiego rodzaju ubezpieczenia: **fabryczne, miejskie** (w miastach i osadach) **i rolniczo-gospodarskie, ruchomości i nieruchomości** oraz **leśne.**

Powodują mię do niniejszego zapewnienia rozchodzące się wieści o wstrzymaniu przyjmowania ubezpieczeń szczególniéj rolnych, przez jedno z towarzystw operujących w naszych okolicach. Wieści te niedotyczą bynajmniéj towarzystwa, którego mam zaszczyt być agentem, nietylko bowiem nie wstrzymuje ono swéj działalności w żadnéj z gałęzi swych operacyj, ale owszem z każdym rokiem zakres ich rozszérza. Dla przekonania się w tym względzie, dość przejrzéć bilanse „Towarzystwa Północnego" publicznie ogłaszane, z których okazuje się: że zaufanie publiczności wzrasta- bo liczba ubezpieczonych znacznie się powiększa— jak niemniéj, że „Towarzystwo" słusznie budzi to zaufanie, bo pomimo licznych pogorzel w r. 1874 (za które wypłaciło należności bez procesów i sporów), jeszcze przyniosło za tenże rok zysku rs. 212,283 kop. 82.

Przytoczywszy co wyżéj, dla koniecznego **wyjaśnienia w kwestyi ubezpieczeń, szczególniéj rolnych,** winienem dodać jeszcze, że kantor méj agentury mieszczący się dotąd w domu W. Dutkiewicza przy ulicy Sławiańskiéj (Krakowskie Przedmieście), od 1 lipca przeniesiony będzie do mego własnego domu na Obrydce.

(3—3) **Markus Braun.**

A. CHMIELEWSKI

CHIRURG SZPITALA ś-éj TRÓJCY

W PETROKOWIE

zajmuje się *dentystyką*, t. j.: wyjmuje zęby i korzenie spróchniałe bez bólu, oraz czyści, plombuje, zatruwa nerwy zębów bolących, jako téż zajmuje się leczeniem dziąseł.

Przyjmuje chorych każdodziennie do god. 12-éj rano w szpitalu, gdzie podobne operacyje łatwiéj mogą być wykonywane; od południa zaś udziela wszelkiéj pomocy na żądanie w domach prywatnych.

(3—1)

W dobrach Kociołki założoną została

OWCZARNIA ZARODOWA

przez sprowadzenie 115 sztuk kotnych matek oryginalnych Negretti ze sławnéj owczarni Lenschow w Meklemburgu własności barona Maltzahn'a, i 10 sztuk takichże matek z Kopaszewa w W. Księztwie Poznańskiém p. Kazimierza Chłapowskiego. — Tryki najcelniejsze z tychże dwóch miejscowości również sprowadzone do rozpłodu zostały, z zamiarem prowadzenia owczarni w kierunku możliwie najszlachetniejszym w negrettach. Sprzedaż tryków ze sztamu tego rozpocznie się w 1876 roku. —Niezależnie jednak od téj przyszłéj sprzedaży obecnie znajdują się w Kociołkach młode oryginalne Lenschow'skie tryki w liczbie około 24 sztuk na sprzedaż i kilkunastu tryków miejscowéj produkcyi po matkach dawniéj do Kociołek sprowadzonych. Ceny są umiarkowane i stałe od rs. 15 do rs. 300.

(3—2)

Są do sprzedania w osadzie Stawiszyn pod Kaliszem *dwa domy drewniane i jeden murowany* wraz z ogrodami, polem i łąką, przy takowych znajdującymi się. Księgi hipoteczne są oddzielne. *O warunkach* dowiedzieć się można *u Emilijana Dreckiego Patrona Trybunału w Kaliszu.*

(3—3)

UBEZPIECZENIA
W GUBERNII PETROKOWSKIÉJ.

Ruskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia i gradobicia.

Mając swoję agenturę w mieście Petrokowie w kantorze **Jakóba Zylberstejna,** głośno poszczycić się może dwóma przymiotami: coraz szerszém uznaniem obywateli królestwa polskiego, oraz wyjątkową zasadą „unikania procesów sądowych w stósunkach z ubezpieczonymi". Poprzestając na umiarkowanéj składce, któréj stopy wcale nie podwyższa, **przyjmuje zabudowania, tudzież ziemiopłody i inwentarze do ubezpieczenia od ognia lub gradobicia.** Wrazie klęski, układa wspólnie z ubezpieczonym likwidacyją prawdopodobnéj straty, najzawilsze kwestyje, wynikłe przy śledztwie, usuwa w sposób pojednawczy i wypłaca natychmiast wynagrodzenie całkowite, nawet w wypadkach niedopełnienia drobniejszych formalności, zaco Towarzystwo otrzymało niejednokrotne podziękowanie w pismach publicznych.

Agentura Towarzystwa Ruskiego, istniejąca od roku 1869 w m. Petrokowie u Jakóba Zylberstejna, przyjęła dotąd przeszło 700 ubezpieczeń, a w téj liczbie niektóre piérwszorzędne fabryki i zakłady przemysłowe tutejszéj gubernii.

Ponieważ Towarzystwo Rossyjskie z r. 1827 (nie Ruskie), zaprzestało przyjmować nadal w tutejszym kraju ubezpieczenia rolne, to jest krestencyją i inwentarze, skutkiem czego zrywa się stósunek wielu właścicieli ziemskich z tém Towarzystwem: przeto Agentura Towarzystwa Ruskiego w Petrokowie ogłasza niniejszém, iż przyjmuje nadal lub jak dotąd, wszelkie ubezpieczenia rolne, zabudowań i od gradobicia; w ubezpieczeniu zaś pięcioletniém z jednym rokiem bezpłatnym i z rozkładem składki na raty.

Towarzystwo Ruskie oprócz znacznego rezerwowego kapitału, posiada kapitał zakładowy w ilości 2,500,000 rubli, - szczyci się zaś tak liczną klijentelą, iż w roku zeszłym 1874, wpływy z samych składek czyli premij, wynosiły rubli 2,220,831 kop. 63; podobnie pomyślny rozwój pozwala mu nie tylko nie podwyższać składek, ale je coraz więcéj obniżać.

Kantor Agentury u Jakóba Zylberstejna w Petrokowie przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie przedmieście) w domu W-go Jasińskiego wprost teatru.

Jest do sprzedania *kareta*,—trzy *lustra* w złoconych ramach, — dwa *klosze* z kwiatami do ubrania salonu, dwie *szafy—samowar* tombakowy—w domu W-go Zielińskiego przy ulicy Petersburgskiéj (Kaliskiéj).(2—2)

FABRYKA FAJANSU w m. Petrokowie położona, z materyjałami jest do sprzedania, oraz oddzielnie gips w miale i kamieniach, kreda, glinka i t. p. — Wiadomość powziąć można u Klotza Obrońcy w Petrokowie. (3—2)

DOM DWU-PIĘTROWY

z cegły masiw murowany, przy ulicy Pocztowéj pod Nr. 562 położony, z należącémi do tegoż zabudowaniami i placem frontowym, do dalszego przedłużenia domu służyć mogącym, jest do sprzedania. Wiadomość powziąć można u właściciela przy ulicy Pocztowéj pod Nr. 8 mieszkającego. (3—3)

DOM POŚREDNICTWA
E. TCHÓRZEWSKIEGO
w Petrokowie.

Oznajmia niniejszém że przyjmuje wszelkie *ubezpieczenia od ognia* tak w miastach i osadach jako i we wsiach—ubezpiecza także od *gradu*, i załatwia *ubezpieczenia życiowe*, jedne z ubezpieczeń najważniejszych w społeczeństwie, bo dają rękojmię za pomocą małéj składki do zapewnienia dochodu lub pośmiertnego kapitału. Zbytecznem jest zbyt wiele w kwestyi tak ważnéj przytaczać dowodzeń, każdy bowiem ojciec rodziny — dobrze czuć winien swój obowiązek.

Podaje także do powszechnéj wiadomości: że posiada *skład hurtowy win* wszelkiego gatunku; *asfalt, smołowiec*; *herbatę* w gatunku *bardzo dobrym, machiny rolnicze* i *piece kaflowe* krakowskiego wyboru, tudzież *maszyny do szycia* po cenach fabrycznych.—Kupującym w większych partyjach udziela się stósowny rabat.

Wszystkie powyżéj wymienione interesa, zlecenia i towary poleca pamięci Szanownéj Publiczności. (3—3)

Najnowsze nakłady Józefa Ungra.

OBRAZKI SYBERYI
przez **LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO**
illustrował
E. M. ANDRIOLLI.

Dziełko powyższe formatu dzieł Zygmunta Kaczkowskiego, obejmuje 32 arkusze ścisłego druku.
Cena: w Warszawie . . . . . rs. 1 kop. 50.
w Cesarstwie i na Prowincyi . . „ 1 „ 70.

DZIEŁA ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO TOMÓW 10.

Cena: A) Dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego lub Wędrowca:
w Warszawie tomów 10 . . . rs. 10.
w Cesarstwie i na Prowincyi . „ 11.
B) Dla nieprenumerujących powyższych pism, cena podwaja się.
Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego można nabywać w oprawie, płacąc tom po rs. 1 kop. 40 w Warszawie, a rs. 1 kop. 60 na prowincyi.- Obecnie wyszło **ośm** tomów.

KARTKI Z PODRÓŻY
od 1858—1864 roku
przez J. I. Kraszewskiego
ozdobione 80-ciu drzeworytami.

Cena: w Warszawie . . . . . rs. 3 kop. 60.
w Cesarstwie i na Prowincyi . . . „ 4 „ —
w oprawie ozdobnéj zagranicznéj:
w Warszawie . . . . . rs. 5 kop. —
w Cesarstwie i na Prowincyi . . . „ 5 „ 50.

Dzieła powyższe są do nabycia **w kantorze drukarni Józefa Ungra** w Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406 (3), oraz we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (4—4)

Zawiadamiam niniejszém pp. obywateli ziemskich, że przyjmuję do *ubezpieczenia od gradu* w Towarzystwie ruskiém wszelkie ziemiopłody rolnicze, w mieszkaniu mojém w klasztorze po pp. dominikankach
(3—3) J. MARKIEWICZ
Agent Towarzystwa Warszaw. Ubezbieczeń.

W Nasalowicach u Ludwika Nowickiego o dwie wiorsty od miasta Przedborza są do wyprzedania szczepy gruszek i jabłonek, 2, 3, 4 i 5 letnich w ilości przeszło 4000 sztuk. (3—3)

ZARZĄD WÓD MINERALNYCH W SOLCU.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż Zakład wód mineralnych soleckich, w gub. kieleckiéj p-cie stopnickim położony, z dniem 1 czerwca b. r. otwartym zostaje na sezon 1875 r.

Jakkolwiek współka firmowa komandytowa, mająca na celu rozwinięcie i ulepszanie zakładu soleckiego, dopiéro od dnia 1 kwietnia b. r. istnieje, to zarząd wprzód jeszcze na swoje ryzyko rozpoczął roboty w celu usunięcia niektórych niedogodności, a mianowicie: pobudował hotel umeblowany, z pościelą i usługą — przeprowadził wodociąg z wodą słodką, głębiéj zapuszczony — wreszcie udogodnił mieszkania dawniéj istniejące i odświeżył łazienki, a postarawszy się, spodziewając liczniejszéj w r. b. publiczności, o sumiennych i dobrych dostawców wiktuałów, jako to: restauratora, rzeźnika, piekarza i t. d., sądzi, iż publiczność z zupełném zadowoleniem czas kuracyjny w Solcu przepędzi. Dodawszy świéże wiejskie powietrze, przyjemności i zabawy, jako to: orkiestrę, teatr, bale, spacery w piękne okolice, śmiało można utrzymywać, że pobyt w Solcu będzie nietylko wygodnym i uzdrawiającym, ale nadto tanim, przyjemnym i wesołym. (3—2)

AGENCYJA TOWARZYSTWA „JAKOR"
W PETROKOWIE.

Ma honor zawiadomić strony interesowane. iż jak lat poprzednich, tak i obecnie przyjmuje do ubezpieczenia od ognia budowle, ruchomości, krescencyją, jak równie i ubezpieczenia *od gradu*,— żądającym objaśnień w tym względzie, każdego czasu udzielam. (3—2) *J. Sosnowski.*

Jest do wynajęcia MIESZKANIE z OGRODEM WARZYWNYM i OWOCOWYM od ś-go Jana r. b) przy ulicy Sławiańskiéj (Krakowskie przedmieście Nr. 149, jak również MIESZKANIE z trzech pokojów i kuchni. (2—2)

Nowo przybyły *krawiec męzki* z Warszawy, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie obstalunki tak z kupnego, jak i z własnego materyjału, zaręczając za dobroć i punktualność wykonania.

Mieszkam w domu W-go Ilkowicza Nr. 73 przy placu Mikołajewskim (Nowy Rynek).
(3—2) *F. Kowalski.*

AKUSZERKA przybyła z prowincyi, posiadająca chlubne świadectwa, poleca się pamięci Szanownéj Publiczności. Biédnym udziela pomocy bezpłatnie. Mieszka w domu Ilkowicza Nr. 73.
(3—2) *Rozalija Kowalska.*

Za cenę umiarkowaną

od ś-go Jana r. b. do wynajęcia DWA POKOJE z przedpokojem wspólnym, bardzo wygodne, suche, ciepłe, jasne, na 1-ém piętrze wchodząc po prawéj stronie, w domu W-éj Paprockiéj, ulica Pocztowa, naprzeciw rządu gubernijalnego. (2—2)

Do dóbr Pytowice położonych o 3 wiorsty od przystanku Kamieńsk na drodze żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj potrzebny jest od 1 lipca r. b. *młody człowiek* życzący sobie pełnić obowiązki *pisarza prowentowego*. O warunkach dowiedzieć się można w redakcyi „Tygodnia." (3—3)

EMILIJAN DRECKI

Patron Trybunału w Kaliszu, zawiadamia osoby interesowane, iż na skutek rozporządzenia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu *przyjął do zachowania akta Waleryjana Stokowskiego patrona* i we wszelkich czynnościach, z akt tych wypływających, zastępować go będzie. (3—3)

W dobrach Pytowice położonych o 3 wiorsty od przystanku Kamieńsk, o $1^1/_2$ mili zaś od stacyi drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj Gorżkowice jest do sprzedania *30 wołów* zdatnych do roboty — tudzież *jałowizny* sztuk 20 *rasy krajowéj krzyżowanéj z holenderską* po lat dwa do pióć mającéj. Ceny nader przystępne.—Adres pocztowy—przez Gorżkowice. (3—3)

IGNACY BROCHOCKI

poprzednio pisarz sądu pokoju w Częstochowie, mianowany *patronem przy trybunale cywilnym w Kielcach*, otworzył tamże kancelaryją w Rynku w domu Korngolda pod Nr. 3. (3—3)

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**